

JACEK WIESIOŁOWSKI (1940–2016)

BIBLIOTEKARZ KÓRNICKI W LATACH 1962–1977



Fot. Dominik Kałasz

Prof. dr hab. Jacek Wiesiołowski w nauce pozostanie przede wszystkim jako historyk mediewista, bo średniowiecze było Jego zasadniczą pasją i obszarem, w którym jako naukowiec dokonał najwięcej. O Wiesiołowskim-historyku z pewnością wypowiedzą się historycy, a lapidarnie i celnie ujęli te Jego zasługi dyrektora i pracownicy Instytutu Historii PAN, pisząc w nekrologu: „Profesor Jacek Wiesiołowski wybitny badacz historii społeczeństwa i kultury średniowiecznej”¹. W niniejszym wspomnieniu, które z założenia nie będzie pełnym szkicem biograficznym, zajmę się wyłącznie Wiesiołowskim-bibliotekarzem, pracownikiem Biblioteki Kórnickiej

PAN (BK). W księżnicy tej byliśmy zatrudnieni, można powiedzieć, niemalże w tym samym czasie – ja od 1 sierpnia 1961 do 31 stycznia 1980 roku, a Jacek od 15 maja 1962 do 31 października 1977 roku. Przyszliśmy do BK w ważnym okresie rozwoju tej instytucji, kiedy doc. Stefan Weyman, dyrektor Biblioteki od 1955 roku, obok spraw organizacyjnych, energicznie zatroszczył się o dobór pracowników. Kadre księżnicy należało wtedy nie tyle może stworzyć od podstaw, co znacznie rozbudować. Weyman, historyk prawa, który wyszedł z Uniwersytetu Poznańskiego, apelował o kierowanie do Biblioteki Kórnickiej zdolnych absolwentów poszczególnych seminariów tej uczelni. Powinni oni, zdaniem dyrektora, zająć się przede wszystkim zbiorami specjalnymi, jako że opracowano je dotąd tylko w niewielkim procencie. Odpowiedzieli historycy i poloniści. Z Instytutu Historii, z seminarium doc. dr hab. Brygidy Kürbisówny przyszli: właśnie Jacek Wiesiołowski (1962), Andrzej Spież (1965) i Stanisław Kazimierz Potocki (1968), a z seminarium prof. Gerarda Labudy – Ryszard Marciński (1965). Z polonistów Weyman przyjął (już w 1955 roku) Paulinę Buchwald (później: Buchwald-Pelcową) z seminarium prof. Romana Pollaka, a Andrzeja Mężyńskiego (1961) – z seminarium prof. Stefana Wierczyńskiego².

¹ „Gazeta Wyborcza” 21 lipca 2016, nr 169, s. 11.

² Niebagatelną, choć oczywiście nie zasadniczą, rolę w powodzeniu rekrutacji do Biblioteki Kórnickiej odgrywał fakt, że nowo zatrudnieni pracownicy otrzymywali darmowe lokum w oficynie nad

Podczas studiów Wiesiołowski uczęszczał na seminaria profesorów Kazimierza Tymienieckiego i Gerarda Labudy. Pracę magisterską „Kodeks Sędziwoja z Czechła jako kolekcja historiograficzna” (praca opublikowana w formie artykułu w „Studiach Źródłoznawczych” w 1964 roku) napisał jednak na seminarium doc. Brygidy Kürbisówny. Wybór seminarium magisterskiego wynikał z faktu, iż Jacek kontestował przestarzały, według niego, sposób uprawiania historii przez prof. Labudę, dlatego zdecydował się na bardziej progresywne metodycznie seminarium doc. Kürbisówny. Co więcej, poglądom tym dawał wyraz w obecności profesora, co ten zapamiętał, a co mogło sprawić, że po zakończeniu studiów Jacek nie miał szans zatrudnienia na Uniwersytecie. Notabene, prof. Labuda, przez wiele lat (1978–2000) przewodniczący Radzie Naukowej Biblioteki Kórnickiej, nie wyzbył się nigdy pewnej rezerwy do Wiesiołowskiego.

Praca w Bibliotece stała się dla młodego adepta nauk historycznych jedną z życiowych pasji. Miał bowiem możliwość spożytkowywania zdobytej na studiach wiedzy historycznej i źródłoznawczej przy opracowywaniu katalogów rękopisów kórnickich – przewodników po źródłach. Początkowo wprawdzie odbył w Bibliotece należytą, niedługą zresztą, praktykę w kilku działach, ale już w połowie 1963 roku trafił do Działu Rękopisów. Od 1952 roku kierowała nim Jadwiga Łuczakowa. Specjalizując się w rękopisach XIX wieku, ogłosiła szereg obejmujących je wartościowych katalogów³; nie była natomiast należycie zorientowana w tematyce manuskryptów średniowiecznych i staropolskich, którymi później zajął się Jacek. Porozumienie w sprawach katalogowania bywało przeto trudne. Szczęśliwie, już na początku pracy w rękopisach wyznaczono Wiesiołowskiemu zadanie leżące w kręgu jego zainteresowań jako mediewisty – sporządzenie, wraz z Janem Ujdą, indeksu osobowego i miejscowości do katalogu rękopisów średniowiecznych opracowanego przez Jerzego Zatheya⁴. Podczas pracy nad tym indeksem nie doszło, niestety, do spotkania Wiesiołowskiego z Zatheym i do wymiany poglądów na tematy rękopiśmiennicze.

Jacek ponownie wykorzystał swoją wiedzę mediewisty, opracowując część pierwszą katalogu inkunabułów liczącego 191 pozycji⁵. Lubił pracować w nocy. Niejednokrotnie miałem okazję widzieć, mieszkałem bowiem naprzeciw, jak Jacek, wspólnie z magazynierami, taszczył na noszach inkunabuły do swojego pokoiku (jakież to było naganne i nieregulaminowe), a następnie pracował nad nimi

jeziorem. Pokoik taki przydzielono również Jackowi, choć miał swoje mieszkanie w Poznaniu na Sołaczku. Zapelnione ono jednak było liczną rodziną, w tym trzema dorastającymi siostrami, co nie stwarzało warunków do spokojnej pracy.

³ Biogram Jadwigi Łuczakowej autorstwa Marii Olszewskiej ukazał się w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej” 1968, z. 9–10, s. 616–620.

⁴ *Katalog rękopisów średniowiecznych Biblioteki Kórnickiej*, Wrocław 1963.

⁵ *Inkunabuły Biblioteki Kórnickiej*. Cz. 1: *Katalog*, tamże, s. 283–344.

w kłębach dymu papierosowego, wypijając przy tym kilka litrów herbaty. Katalog młodego wtedy bibliotekarza, zresztą przecież nie inkunabulisty, wytrzymał próbę czasu. Po latach oceniający stan polskiej inkunabulistyki Michał Spandowski podkreślił, że jest to katalog „z dokładnie opisanymi cechami indywidualnymi egzemplarzy, jak odpisy proveniencji, informacje o glosach, rubrykowaniach, defektach, oprawie, dziełach współoprawnych itp.”⁶ W części drugiej katalogu zamierzał Wiesiołowski opracować te inkunabuły jako materiał do dziejów czytelnictwa książki i bibliotek w czasach od XV do XX wieku, czego jednak nie zrealizował.

Pierwszą pracą Jacka jako rękopiśmiennika kórnickiego był indeks do wydanej w 1963 roku drugiego zeszytu *Inwentarza rękopisów Biblioteki Kórnickiej*. *Inwentarz*, opracowany przez Jadwigę Łuczakową i Marię Olszewską, objął sygnatury 1613–2700, a na jego zawartość składały się przede wszystkim opisy spuścizn z zespołów archiwalnych, ale też manuskrypty staropolskie. Wiesiołowski, przy współpracy Marii Olszewskiej, opublikował *Indeks osób, miejscowości i rzeczy do drugiego zeszytu „Inwentarza rękopisów Biblioteki Kórnickiej”* (Poznań 1965). Praca nad indeksem pozwoliła indeksującemu na zapoznanie się ze stanem opracowania zasobu rękopisów staropolskich i dziewiętnastowiecznych Biblioteki. Nie był to stan zadowalający. Szczęśliwie, inwentarze zawierające podstawowe informacje zostały już opracowane. W maszynopisie udostępniono też czytelnikom inwentarz archiwum Działyńskich, Zamoyskich i rodzin spokrewnionych (sygn. 2701–11007). Przed rękopiśmiennikami kórnickimi stało więc pytanie, w jaki sposób opracować katalogowo duży zbiór rękopisów? Wymagało to przede wszystkim rozstrzygnięć dotyczących podziału materiału i przyjęcia metody ich opracowania. Jacek Wiesiołowski zarysował takie koncepcje i potem je realizował. Odrzucił zdecydowanie – choć nie bez ostrych dyskusji w Dziale Rękopisów – uzupełnienie i kontynuację katalogu Stanisława Bodniaka, który jeszcze przed wojną opracował część rękopisów kórnickich.

W marcu 1965 roku zmarła Jadwiga Łuczakowa, a od 1 stycznia 1966 roku kierownikiem Działu został Jacek Wiesiołowski i odtąd to On wytyczał, niekiedy w sposób dość apodyktyczny, kierunki pracy Działu. Przyjął proste założenia, które jednak w polskich bibliotekach nie były standardem – całość zbiorów każdej biblioteki powinna być czytelnikom stosunkowo szybko udostępniona w inwentarzach, możliwie starannie opracowanych. W 1983 roku, publikując zeszyc czwarty inwentarza rękopisów kórnickich, Wiesiołowski i Marciniak dali przykład takiego opracowania⁷. Inwentarz objął nabytki z lat 1962–1975, a więc niemalże bieżące. Jacek, zdając sobie sprawę, że ten opis inwentarzowy przez długi czas pozostanie

⁶ Michał Spandowski, *Uwagi o polskich katalogach inkunabułów*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2006, R. 37–38, s. 358.

⁷ *Inwentarz rękopisów Biblioteki Kórnickiej*, oprac. Jacek Wiesiołowski, Ryszard Marciniak, z. 4: *Sygn. 11008–12000*, Kórnik 1983; z. 4: *Indeksy*, Kórnik 1983.

jedynym opisem dostępnym użytkownikom i że w przypadku wielu rękopisów „będzie musiał wystarczyć aż do wypracowania nowych, nieznanych dziś jeszcze, metod opracowania”⁸, przyjął zasadę tak bardzo szczegółowego opisu, iż późniejsi katalogujący nie będą mieli wiele do dodania. Na przykład antologię „Zbiór wierszy polskich w oryginalnych materiałach przez sławnych autorów pisane” (sygn. 11 190) autorzy opracowali, rozpisując w 106 punktach kolejne utwory, podając ich zweryfikowanych autorów, tytuły i ewentualne miejsca wydania. W konsekwencji, opisy w inwentarzach kórnickich nie różniły się specjalnie od opisów w katalogach innych bibliotek, a często swoją dokładnością je przewyższały.

Zdecydowany rozdział na inwentarze i katalogi był pierwszym krokiem metodyki opisu zaproponowanym przez Wiesiołowskiego. Następnie bogaty i różnorodny zasób rękopiśmienny Biblioteki podzielił na trzy grupy, które w katalogach należy traktować odmiennie według „typu materiału rękopiśmiennego”: rękopisy średniowieczne, staropolskie, XIX i XX wieku. We wstępie do *Katalogu* rękopisów wywodził: „Te etapy ewolucji książki rękopiśmiennej są wyznacznikiem serii wydawniczych katalogów rękopisów Biblioteki Kórnickiej”⁹. Inaczej: trzeba utworzyć trzy ciągi katalogów, w których rękopisy będą opracowywane odrębnie, co oznaczało również, że nie według *numerus currens* inwentarza, lecz czasu ich powstania.

Podział ten nie przyjął się w polskiej praktyce katalogowej. Został on wprawdzie zauważony i pozytywnie oceniony przez Bibliotekę Narodową, czemu dała wyraz wybitna przedstawicielka jej Działu Rękopisów Krystyna Muszyńska¹⁰, która w 1979 roku na ogólnopolskiej konferencji rękopiśmienników we Wrocławiu wyraziła przekonanie, że nowa instrukcja katalogowania rękopisów w bibliotekach polskich, o ile zostanie napisana, „będzie uwzględniała osobno rękopisy średniowieczne, staropolskie i najnowsze”¹¹. Założenia autorów *Katalogu* znała zresztą od dawna. Jacek Wiesiołowski starał się zainteresować sprawami metodyki katalogowania staropolskich manuskryptów bibliotecznych całe środowisko rękopiśmienników. Swoje koncepcje przedstawił podczas konferencji pracowników działów rękopisów, obradującej 14–15 grudnia 1965 roku w Poznaniu. Już po ukazaniu się pierwszego tomu doprowadził, po 1974 roku, do kilku

⁸ Jacek Wiesiołowski, (wstęp do) *Inwentarz rękopisów...*, z. 4: Sygn. 11 008..., s. 5.

⁹ *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej XVI-XVIII w.*, oprac. Ryszard Marciniak, Michał Muszyński, Jacek Wiesiołowski, t. 1, Wrocław 1971; t. 2, Wrocław 1985. Cytat z: Jacek Wiesiołowski, *Wstęp do t. 1 Katalogu...*, s. V.

¹⁰ Krystyna Muszyńska (rec.), *Katalog rękopisów staropolskich Biblioteki Kórnickiej XVI-XVIII w.*, „Przegląd Biblioteczny” 1987, R. 55, z. 2, s. 196–201.

¹¹ Cytat za: Maciej Matwijów, *Naukowe opracowanie i katalogowanie rękopisów nowożytnych i najnowszych (XVI-XX w.) w polskich bibliotekach w II połowie XX wieku. Metodologia – teoria i praktyka*, „Roczniki Biblioteczne” 2015, R. 59, s. 97; Krystyna Muszyńska powtórzyła swoją opinię, recenzując t. 1 i 2 *Katalogu* kórnickiego (zob. powyżej, przyp. 10).

spotkań z rękopiśmiennikami Biblioteki Narodowej, wówczas w kraju najbardziej kompetentnym takim zespołem, który tworzyły m.in. Krystyna Muszyńska, Barbara Smoleńska i Danuta Kamolowa, a którym kierował Bogumił Kupść¹². Przedmiotem narad była przede wszystkim metodyka opracowania rękopisów staropolskich. Wiesiołowski uważał, że należy wyjść z założeń współczesnej kodeksologii. Sformułował swoje założenia, opierając się na badaniach nad manuskryptami średniowiecznymi. W Polsce pionierem zastosowania badań kodeksologicznych w opracowaniu rękopisów był Jerzy Zathej. Posłużył się nimi po raz pierwszy właśnie w katalogu rękopisów średniowiecznych Biblioteki Kórnickiej, który dla Wiesiołowskiego był wzorem i drogowskazem pod wieloma względami. Za duże osiągnięcie polskiego rękopisoznawstwa Jacek uważał opracowanie średniowiecznych rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, powstałe z inicjatywy Zatheya. Jako jedyny polski rękopiśmiennik kompetentnie zrecenzował pierwsze dwa tomy tego dzieła¹³. Wiesiołowski przejął z kodeksologii akrybię opisu, lecz połączył ją też z postawą współczesnego źródłoznawstwa. Poświęcił temu obszerny wywód we wstępie do tomu pierwszego: „Rękopis bowiem jest w całości źródłem historycznym, wytworem i częścią procesu historycznego. Odbijając w sobie proces dziejowy, może tym samym służyć do jego odtworzenia. Jest ściśle związany z całym procesem historycznym, więc tylko interpretacja na tle całokształtu procesu historycznego może wyjaśnić jego genezę”¹⁴. Katalogujący ma więc przed sobą niełatwe zadanie – musi znać ogólne procesy historyczne, ale też konkretne okoliczności powstawania kodeksów, istotne jest również sprecyzowanie zadań społecznych, którym kodeks miał służyć. Ambitne zadania kodeksologii nazywały więc przedstawianie rękopisu jako faktu społecznego, identyfikację ludzi i środowisk związanych z jego powstaniem, zestawienie rękopisu i tekstu do ich interpretacji.

Jacek Wiesiołowski zdawał sobie przy tym sprawę, że w przypadku rękopisów staropolskich zastosowanie metody kodeksologicznej nie w pełni jest możliwe, gdyż hamulcem był – jak uważał – pewien niedorozwój badań historycznych w zakresie kultury szlacheckiej i naukowej, biografii i monografii środowisk.

Powyższe założenia należało przełożyć na wytyczne dla katalogujących manuskrypty staropolskie. Jedną z przeszkód do przyjęcia w skali ogólnopolskiej propozycji kórnickich było to, iż Wiesiołowski swoimi zasadami podważał *Wytyczne opracowania rękopisów w bibliotekach polskich z 1955 roku*, przygotowane

¹² Wszystkie szczegóły tych spotkań uleciały mi z pamięci. Osobiście wziąłem udział chyba w dwóch spotkaniach, w Kórniku i w Warszawie.

¹³ Jacek Wiesiołowski (rec.), *Catalogus codicum manuseriptorum medii aevi latinorum, qui in Bibliotheca Jagellonica Cracoviae asservantur. Vol. 1–2. Wratislaviae 1980–1982*, „Przegląd Biblioteczny” 1984, R. 52, z. 2, s. 223–231.

¹⁴ Jacek Wiesiołowski, *Wstęp do t. 1 Katalogu...*, s. VII.

de facto przez rękopiśmienników dziewiętnastowieczników – Helenę Więckowską i Adama Lewaka. *Wytyczne* miały być po ich opublikowaniu podstawowym zbiorem norm służących do opracowywania zasobów rękopiśmiennych. Zasadniczy sprzeciw Wiesiołowskiego wywoływał postulat daleko idącej redukcji tekstów, powodujący „wyszczególnianie tylko tekstów specjalnie cennych lub odbiegających treścią od pozostałych”¹⁵, co w praktyce oznaczało dokonywanie selekcji i grupowanie tekstów według reguł rzeczowych, a nie według kolejności występowania w rękopisie. Wiesiołowski miał zdanie odmienne i przytaczał na poparcie swojego stanowiska rozliczne argumenty. Sądził, że nie jest możliwe przeprowadzenie adekwatnych i bezbłędnych podziałów rzeczowych, bo tekst umieszczony w kodeksie rękopiśmiennym odzwierciedla różne aspekty procesu historycznego i jest trudny do sklasyfikowania rzeczowego. Dlatego też bardziej przekonywały Go opracowane przez PAU *Wskazówki do katalogowania rękopisów w zbiorach bibliotecznych* (Kraków 1935), które zalecały analizę genezy rękopisu, ale przede wszystkim podawanie zawartości każdej znajdującej się w nim pozycji. Tak więc zdecydował, że w katalogach kórnickich wszystkie teksty będą opisywane w kolejności ich występowania w rękopisie.

Podstawową kwestią była również metoda opisu. W Kórniku wybrano niesłychanie szczegółową. Wynikało to z założenia Wiesiołowskiego, że „katalog interpretuje rękopisy jako przekazy przeszłości”, a nie tylko dostarcza podstawowych informacji czy dokumentacji dotyczącej rękopisów. Każdy opis tekstu wyszczególnionego w *Katalogu*, czy to historycznego, czy utworu literackiego, stawał się niewielką monografią. Zawierał podstawowe dane o autorze, przy tekstach naukowych wskazujące na jego zakres czytania w literaturze, cytowane przez niego rękopisy, recepcję jego prac w istniejącej literaturze. O szczegółowości opisów może świadczyć np. opracowanie dwóch rękopisów Krzyckiego (BK 243 i 244). I tak, opis pierwszego z nich, „Listy i wiersze Andrzeja Krzyckiego”, zajmuje w *Katalogu* 68 stron i obejmuje 884 pozycje. Drobiazgowa analiza wszystkich przekazów Krzyckiego pozwoliła autorowi opisu na dokonanie szeregu ustaleń istotnych dla historii literatury staropolskiej i historii politycznej Polski I połowy XVI wieku.

Pierwszy tom *Katalogu rękopisów staropolskich* ukazał się w roku 1971, drugi – w 1985¹⁶. Pojawienie się tych tomów, przygotowanych według założeń tak odmiennych od dotychczasowych, nie wywołało początkowo reakcji rękopiśmienników polskich. Jacek Wiesiołowski, już po oddaniu pierwszego tomu do druku, wygłosił referat „Uwagi o katalogowaniu miscellaneów staropolskich”¹⁷, a potem wraz z Ryszardem Marciniakiem

¹⁵ Tamże, s. VIII.

¹⁶ Zob. powyżej, przyp. 9.

¹⁷ *Materiały biblioteczne z konferencji zorganizowanych w latach 1963–1968 przez Biuro Wydawnictw i Bibliotek PAN, Wrocław 1971, s. 270–274.*

podał do druku artykuł w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej”¹⁸. Marciniak, współautor obu tomów, kontynuował propagowanie kórnickich propozycji, ogłaszając kolejno dwa teksty¹⁹. Choć żadna z bibliotek polskich nie zadeklarowała otwarcie, iż chce przyjąć propozycje kórnickie i dostosować do nich paradygmat swoich opisów, to odejście w ich katalogach od *Wytycznych*, przynajmniej od zalecenia grupowania materiałów według cech rzeczowych i formalnych, było niekiedy wyraźne. Matwijów twierdzi wręcz, że np. Biblioteka Narodowa „poszła w ślad za BK od lat 70.”²⁰ Taki wniosek jest jednak według mnie zbyt daleko idący. Owszem, w przywoływanym przezeń *Katalogu* rękopisów Biblioteki Narodowej²¹ sama struktura rozbudowanych opisów, a przede wszystkim przyjęcie jako bezwzględnej zasady zachowania w nich kolejności rękopisów takiej samej jak w dokumencie, jest zbieżna z zasadami kórnickimi. Nie można jednak wykluczyć opcji, że do podobnych wniosków doszły obie biblioteki równolegle, podczas wspólnych narad. We wstępie do *Katalogu* Biblioteki Narodowej Bogumił Kupść i Krystyna Muszyńska podkreślili: „Wyszczególnienie treści podajemy w porządku zasadniczo zgodnym z kartami rękopisu”, niemniej zaznaczyli: „Katalog trzyma się zasadniczo dróg utartych już przez dotychczasową praktykę stosowaną w Bibliotece Narodowej”²². Dodać trzeba, że recenzentem wydawniczym tego właśnie tomu był Jacek Wiesiołowski.

Z pewną dozą ostrożności przyjąć więc można, iż ukazanie się obu tomów *Katalogu* kórnickiego zostało w Polsce dostrzeżone i w jakiś sposób wywarło wpływ na metodologię opracowania rękopisów. Niektóre biblioteki okazały się jednak bardzo odporne na zmiany i z upodobaniem stosowały nadal system opisu oparty na podziale materiałów na grupy rzeczowe²³, co dla Jacka było koncepcją wręcz horrendalną.

W Kórniku pozostało pytanie, czy będzie komu katalogować dalej rękopisy kórnickie? W dwóch pierwszych tomach *Katalogu* zamieszczono opisy ponad 200 jednostek²⁴. Tymczasem pierwsze dwa tomy inwentarzy obejmowały 2700

¹⁸ *Rękopisy kórnickie warsztatem pracy naukowej (1826–1976)*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1977, z. 13, s. 5–52.

¹⁹ *Zbiór rękopisów Biblioteki Kórnickiej jako warsztat pracy naukowej dawniej i dziś*, „Biuletyn Archiwum Polskiej Akademii Nauk” 1973, nr 16, s. 5–21; *Katalogowanie rękopisów staropolskich w Bibliotece Kórnickiej (referat na Ogólnopolskiej Konferencji Poświęconej Zbiorom Rękopiśmiennym w Polsce: Wrocław 23–24 III 1979)*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1982, z. 19, s. 213–223.

²⁰ Książnice te wymieniał Maciej Matwijów, dz. cyt., s. 108.

²¹ *Katalog rękopisów Biblioteki Narodowej*, seria II, t. 2, oprac. Bogumił Stanisław Kupść, Krystyna Muszyńska, Warszawa 1980.

²² Tamże, s. 16.

²³ Maciej Matwijów, dz. cyt., s. 108–109.

²⁴ Sygn. 5–272, przy czym część pominięto, jako że były to rękopisy średniowieczne i, z rzadka, dziewiętnastowieczne.

rękopisów, wśród których dużą część stanowiły rękopisy staropolskie, czekające na skatalogowanie według przyjętych już przez zespół kórnicki reguł. Biblioteka zdołała opublikować w ten sposób jeszcze tom V, z przedziału sygnatur 477–624 (Kórnik 1992). Zawierał on literaria XVI–XVIII wieku opracowane przez polonistów Andrzeja Mężyńskiego i Krystynę Nizio²⁵. Ukazały się więc tomy I i II, a następnie V, zaś tomów III, IV, jak również VI i dalszych nie widać i trudno tu coś prorokować. Wygląda na to, że zatrzymała się jeszcze jedna inicjatywa biblioteczna, co jest przekleństwem polskiej nauki o książce. Przykład kórnicki to jedna z ilustracji obecnych problemów zbiorów specjalnych w polskich bibliotekach. Przeżywają one kryzys kadrowy, skończyła się bowiem epoka Jerzego Zatheya, Kazimierza Piekarskiego, Alodii Kaweckiej-Gryczowej czy Zofii Ameisenowej. Następców nie widać. Wskutek skomplikowanego splotu przyczyn znaleźli się w latach 60. XX wieku w Bibliotece Kórnickiej: Jacek Wiesiołowski, przyszły wybitny badacz średniowiecza; Ryszard Marciniak, średniowiecznik, wszechstronny polihistor poruszający się swobodnie w obszarze starych rękopisów niemieckich²⁶; Michał Muszyński – były pallotyn, przedwojenny absolwent Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, obeznany z rękopisami łacińskimi każdej epoki. Taki zespół mógł zmierzyć się z problemami, nawet najtrudniejszymi, rękopisów staropolskich. Gdy zespół rozpadł się (o czym niżej), praca nad katalogowaniem rękopisów ustała.

Taką możliwość przewidziała zresztą Krystyna Muszyńska w swojej wnikliwej recenzji. Postawiwszy pytanie, czy warto poświęcać tyle czasu na opracowanie tak szczegółowych katalogów jak kórnickie, odpowiedziała zdecydowanie, że tak, albowiem: „W odróżnieniu od wielu innych katalogów rękopisów, dziś uważanych za przestarzałe, zachowa on też nieprzemijającą wartość, jako dzieło oparte na przemyślanej do końca koncepcji, konsekwentnie prowadzone i dające maksimum wiedzy o rękopisach staropolskich Biblioteki Kórnickiej”. Wyraziła jednak zaniepokojenie, „czy Biblioteka Kórnicka będzie w stanie kontynuować rozpoczęte dzieło na takim poziomie?”²⁷.

Biblioteka Kórnicka podejmowała pewne próby kontynuacji tych prac, jednak niemrawo. W początkowym okresie dyrektury Jerzego Wisłockiego (VI 1982 – VIII 2000) młodzi pracownicy wznowili prace nad katalogowaniem rękopisów staropolskich, ale bez rezultatów. Wisłocki zrobił krok rozsądny, mianowicie zatrudnił Jacka jako prowadzącego te prace, jednak współpraca ta z wielu powodów nie ułożyła się.

²⁵ Krystyna Nizio zmarła pod koniec pracy nad tym tomem (7 III 1990), niektóre jej opisy dokończył Ryszard Marciniak, red. tomu.

²⁶ Andrzej Mężyński, Jacek Wiesiołowski, *Ryszard Marciniak (1939–2009) – bibliotekarz i historyk doskonały*, „Roczniki Biblioteczne” 2010, R. 54, s. 173–191.

²⁷ Krystyna Muszyńska, dz. cyt., s. 20.

Porażka Biblioteki była w jakiś sposób nieunikniona. Po prostu poziom opracowania rękopisów, jaki osiągnęła ta księżnica, wydając trzy pierwsze tomy w latach 1971–1992, pozostał nieosiągalny dla następców, którzy nie posiadali odpowiednich kompetencji merytorycznych. Nie byli oni najczęściej naukowcami, a ich zainteresowania ogniskowały się, skądinąd słusznie, wokół spraw bibliotecznych, nie naukowych. Mamy tu do czynienia, gdy będziemy rozważać te sprawy w szerszym planie, z trudno rozwiązywalnym problemem wykorzystania kwalifikacji naukowych do prac bibliotekarskich, a inaczej – połączeniem temperamentów badaczy ze zrozumieniem potrzeb warsztatu rękopiśmiennego bibliotek. Zdolni pracownicy, o zdecydowanych zainteresowaniach naukowych, źle odnajdują się w gorszej rutynie bibliotecznej. Ze zdumieniem odkrywają w czasie pracy, że bibliotekarze w księżnicach z bogatymi zbiorami specjalnymi mają przed sobą nie zadania naukowe, a biblioteczne, czyli opracowanie katalogowe dokumentów, często mozolne i nie przynoszące splendorów naukowych. Toteż pracownicy o zacięciu naukowym albo do bibliotek nie przychodzą, albo, zniechęceni, opuszczają je przy najbliższej okazji.

W czasie pracy w Bibliotece Kornickiej w latach 60. objęły Jacka Wiesiołowskiego należyte awanse biblioteczne i naukowe. W końcu 1966 roku obronił doktorat u prof. Kürbisówny: „Kolekcje historyczne polskie XIII–XV wieku” (praca opublikowana w 1967 roku), a w grudniu tegoż roku zdał egzamin resortowy na bibliotekarza dyplomowanego i został powołany na to stanowisko 31 stycznia 1967 roku. Po kolejnych awansach, 1 sierpnia 1976 roku został starszym kustoszem dyplomowanym.

W Jego pracy kórnickiej nastąpił interesujący przerywnik: otrzymał stypendium Fundacji Kościuszkowskiej i od września 1969 do czerwca 1970 przebywał w Chicago, gdzie uporządkował zbiory biblioteczne Muzeum Polskiego.

Z poprzednich wywodów można by odnieść wrażenie, że Jacek był zamkniętym w sobie, zorientowanym wyłącznie na pracę naukową i biblioteczną badaczem-introwertykiem. Nic bardziej mylnego. Organizował najróżnorodniejsze wystawy tematyczne, z zaangażowaniem pełniąc rolę przewodnika po nich. Swoją wiedzą i przemyśleniami dzielił się chętnie z czytelnikami. Przytoczmy relację jednej z ówczesnych czytelniczek, przygotowujących w Kórniku swoją pracę magisterską:

Jacka Wiesiołowskiego poznałam w lecie 1972 roku, kiedy przyjechałam do Biblioteki Kórnickiej pracować nad moją pracą magisterską na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego na temat zainteresowań polskiej szlachty w pierwszej połowie XVII wieku, zrekonstruowanych na podstawie prowadzonych przez jej przedstawicieli domowych *silva rerum*, zapisów różnorodności, których BK miała sporą kolekcję. Wątpię, czy bez życzliwości i cierpliwej pomocy dra Wiesiołowskiego w zmaganiach z tymi tomiskami byłabym w stanie uporać się z tematem moich badań. Służył mi

mądrą radą w selekcji silva rerum do analizy, pomagał odcyfrowywać wyblakłe albo niejasne zapiski (ówczesna szlachta robiła je w łacińsko-polskim wolapiku – sformułowane w nieuczzonej łacinie, przetkanej staropolszczyzną, były często trudne do zrozumienia; niezwykła erudycja w połączeniu z historyczną intuicją dra Wiesiołowskiego były tutaj nie do zastąpienia. Biegałam też do niego z czytelni do tak zwanej baszty – rękopiśmiennicy pracowali wtedy w narożnym pokoju na I piętrze Biblioteki, żeby skonsultować moje interpretacje konkretnych zapisów; choć średniowiecznik, oferował niezmiennie inspirujące komentarze.

Zaprzyjaźniliśmy się, kiedy odwiedzałam Kórnik w drugiej połowie lat 1970. [...]. Z tych pobytów pamiętam interesujące rozmowy z Jackiem o jego ówczesnej pracy nad społeczną topografią średniowiecznego Poznania (obronił ją jako studium habilitacyjne w 1981 roku) i duże wrażenie, jakie robiło na mnie jego podejście do rzeczywistości społeczno-kulturowej, którą badał jako dynamiczny, wielopoziomowy proces „stawiania się” (raczej, niż „bycia”). Ogromnie ceniłam też Jacka za mądry, spokojny osąd rzeczy i świata, w życiu i w pracy. Wielka szkoda, jego odejście²⁸.

Jack miał wysoko rozwinięty instynkt społeczny, przejawiający się w najrozmaitszych działaniach. Od II roku studiów działał w Komitecie Koordynującym Studenckie Koła Historyczne, uczestnicząc w ten sposób w studenckim ruchu naukowym, oraz w Zrzeszeniu Studentów Polskich. W Bibliotece Kórnickiej przejawiał dużą aktywność na niwie związkowej. W tym czasie w Bibliotece, jak i we wszystkich placówkach PAN, działał Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP). Jack w 1964 roku wszedł do Rady Zakładowej Biblioteki, a w 1966 – został jej przewodniczącym i funkcję tę pełnił do roku 1976. Nasza komórka związkowa zajmowała się wówczas wszystkim, co związkowcy powinni robić: dbała o sprawy bytowe, zarządzała i opiekowała się dwoma miejscami wakacyjnymi (w Zakopanem i Górkach Wschodnich), organizowaliśmy również wycieczki krajowe, uwzględniając w ich programie ważniejsze biblioteki. Jack był zamiłowanym turystą, znał Polskę, toteż z pasją objaśniał wycieczkowiczom kolejne zabytki. Jako piechur był zresztą postrachem naszych grup, ponieważ rozwijał długimi susami szybkość marszową nieosiągalną dla zwykłych bibliotekarzy.

Pojawiały się w naszej aktywności związkowej też inne niż rutynowe działania, które Rada zapoczątkowywała i rozwijała. Na przykład, nawiązaliśmy współpracę z Zakładem Dendrologii PAN, inicjując szereg interdyscyplinarnych spotkań, podczas których nierzadko były prezentowane, najczęściej przez Jacka, zbiory kórnickie. Wyjątkowo aktywnym uczestnikiem tych spotkań ze strony dendrologów był młody doktor Maciej Giertych, interesujący się historią najnowszą. Na terenie Biblioteki Rada zajęła się organizacją jej pracy naukowej, programując

²⁸ Autorką wspomnienia nadesłanego 9 października 2016 roku jest prof. dr Ewa Morawska, profesor socjologii na Uniwersytecie Essex w Anglii.



Białowieża 1971. Jacek Wiesiołowski i autor tekstu w drodze do rezerwatu.
Fot., zbiory prywatne autora



Grunwald 1971. Jacek Wiesiołowski w otoczeniu kórnican objaśnia topografię bitwy pod Grunwaldem.
Fot., zbiory prywatne autora

zarówno badania, jak i organizując zebrania naukowe, na których referowano postępy prac badawczych.

Na Radę i jej przewodniczącego spadły też inne zadania. W Bibliotece wybuchła bowiem wojna ideologiczna o niezwykle gwałtownym natężeniu. Powstała tu komórka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (PZPR), na której czele przez kilkanaście lat stał bibliotekarz owładnięty żądzą władzy, a kierowany kompleksami. Walki ideologiczne w niewielkiej w końcu instytucji mogą się z perspektywy czasu wydawać groteskowe, nam jednak nie było w tym czasie do śmiechu. Konieczność intronizacji partii w Bibliotece Kórnickiej motywowano tym, że należy rozbić wsteczne i religianckie środowisko, które trwa jeszcze od czasów przedwojennych. Tymczasem w latach 60. pracowały w księżnicy tylko dwie bibliotekarki z przedwojennego personelu (Stanisława Jasińska i Jadwiga Łuczakowa), nie bardzo więc było kogo atakować z tych powodów, natomiast z innych – tak. Cały zespół pracowników naukowych był przeciwny partii, niekoniecznie zresztą z przyczyn politycznych, ale po prostu z odruchu obrony Biblioteki, którą partia najwyraźniej

zamierzała zwasalizować. Powstały więc dwa bloki – pezetpeerowców i opozycji skupionej wokół Rady Zakładowej ZNP, której przewodził Wiesiołowski. W owych czasach związki zawodowe były faktycznie podporządkowane PZPR, u nas wręcz przeciwnie – w ramach możliwości prawnych, wprowadzie nieznacznych, byliśmy komórką niezależną i trudną do złamania, duża w tym była rola twardego – Jacka Wiesiołowskiego.

Szarpało to nam wszystkim nerwy, ale szczęśliwie nie wpływało na tok i plany pracy, co wszak było dla nas najważniejsze, a na to partia nie miała wpływu. Uderzenie w kręgosłup naukowy Biblioteki przyszło ze strony niespodziewanej. Stefan Weyman odszedł z instytucji 20 czerwca 1975 roku, a trzy lata później, wycieńczony bezpardonowymi atakami, zmarł. Od 1 marca 1976 roku jego następcą był Marceł Kosman, historyk z Instytutu Historii PAN, zresztą kolega ze studiów Wiesiołowskiego i Marciniaka. Zaświtała nam nadzieja, że nowy dyrektor, choć sam zaangażowany partyjnie, idący jak burza po stopniach kariery naukowej, uciszy sytuację polityczną w Bibliotece i przywróci atmosferę pracy naukowej. Kosman rzeczywiście spacyfikował organizację partyjną, a jej sekretarza zmusił do odejścia, niemniej sam zaczął prowadzić zdumiewającą politykę naukową i personalną. Nastawiony był na uzyskiwanie szybkich efektów, nie aprobował więc mozolnych prac bibliotecznych, w tym długotrwałych prac katalogowych nad rękopisami staropolskimi. Nie tolerował też wokół siebie indywidualności. Współpraca Kosmana z Wiesiołowskim okazała się niemożliwa. Po kilku konfliktach odwołał Go w lipcu 1977 roku ze stanowiska kierownika Działu Rękopisów. Wstrzymał, praktycznie, prace nad rękopisami, tak że tomy trzeci i piąty musieliśmy kończyć już po opuszczeniu Biblioteki (Wiesiołowski 1977, Marciniak i Mężyński 1980). Dyrektor miał oparcie w przewodniczącym Rady Naukowej Biblioteki Kórnickiej, prof. Gerardzie Labudzie, mimo że rychło okazało się, iż jest on na tym stanowisku pomyłką.

Odnotować jednak trzeba, że Jacek usiłował wrócić do Biblioteki i w 2000 roku wziął udział w konkursie na jej dyrektora. Jednak wyraźnie niechętnie stanowisko tak Labudy, jak i Wisłockiego storpedowało tę kandydaturę. Przez wiele lat (1993–2015) pozostał jednak członkiem Rady Naukowej Biblioteki Kórnickiej. Pożegnał się jednak z czynnym bibliotekarstwem; czasami, incydentalnie, wracał do jego spraw, np. angażując się w akcję na rzecz rozbudowy Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Umiejętności Wiesiołowskiego jako rękopiśmiennika nie zostały jednak już więcej w żaden sposób wykorzystane.

Andrzej Mężyński

Po odejściu z Biblioteki Kórnickiej Jacek Wiesiołowski przeprowadził się do Warszawy i podjął pracę w Instytucie Historii PAN, w Pracowni Dziejów Kultury i Świadomości (pracownikiem Instytutu pozostał do przejścia na emeryturę w 2010 roku). Habilitował się na UAM w 1982 roku na podstawie rozprawy *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania* (wyd. Poznań 1997); w roku 1992 uzyskał tytuł profesora.

Do Poznania powrócił w 1987 roku i odtąd to miasto stało się głównym układem odniesienia jego wielostronnej działalności. W zainteresowaniach naukowych zwrócił się przede wszystkim w stronę Poznania i Wielkopolski, co owocowało wieloma cennymi pracami. Jak pisze Tomasz Jurek: „Przeszedł drogę ciekawą i chyba nietypową, od zajmowania się historią ogólnopolską (choć zawsze z wielkopolskim nachyleniem) ku sprawom ściśle regionalnym”.

Dzięki przemianom ustrojowym mógł realizować swe pasje społecznikowskie. W latach 1990–1998 był członkiem Rady Miasta Poznania (jako wiceprzewodniczący Rady oraz przewodniczący Komisji Kultury). Był współzałożycielem i prezesem Towarzystwa Przyjaciół Biblioteki Raczyńskich; był prezesem Oddziału Poznańskiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej. Szczególnie zasłużył się dla Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w latach 1999–2005 był jego wiceprezesem, a następnie, do roku 2011, prezesem. Sprawował pieczę nad rocznymi Seminariami Mediewistycznymi organizowanymi przez Towarzystwo. Zainicjował serię wydawniczą „Klasyki nauki poznańskiej” oraz Wszechnicę Piastowską – cykl otwartych, popularnonaukowych wykładów. W środowisku poznańskim znany był głównie jako redaktor naczelny „Kroniki Miasta Poznania” (w latach 1990–2015). Pod jego kierunkiem „Kronika” przekształciła się z biuletynu władz miejskich w pismo naukowe, o ogólnopolskiej renomie, trafiające do szerokiego kręgu odbiorców. Poza absorbującą funkcją naczelnego redaktora był też redaktorem prowadzącym wielu tomów i autorem licznych artykułów. Z jego inicjatywy wszystkie numery pisma przybrały charakter monograficzny – dotyczyły poszczególnych dzielnic, ulic, wydarzeń lub problemów z życia miasta.

Za swoje zasługi był wielokrotnie odznaczany, m.in. otrzymał w 2002 roku Nagrodę Naukową Miasta Poznania, w 2015 tytuł Zasłużony dla Miasta Poznania i w tym samym roku godność Członka Honorowego PTPN.

Zmarł 16 lipca 2016 roku, pochowany został na cmentarzu św. Jana Vianneya w Poznaniu.

Redakcja